

Opublikował:

- panopticum i inne wiersze, Lublin 1992.
- Niebylec. Wiersze i listy, Warszawa 1994.

W przygotowaniu czyli w bliżej nieokreślonej przyszłości nowy tom wierszy.

Ponadto opracował:

Londyn - Toronto - Vancouver. Rozmowy z pisarzami emigracyjnymi, Lublin 1993.


Szkice krytyczne, artykuły i recenzje publikował w „Kresach”, „bruLionie”, „Na Głosie”, „Znaku”, „Twórczości”, „Pamiętniku Literackim” oraz wydawnictwach uniwersyteckich.

SPOTKANIA W BRAMIE

ANDRZEJ
NIEWIADOMSKI

poeta
krytyk literacki

czwartek, 18 stycznia '96 godz. 17⁰⁰

T e a t r 

Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” 20-112 Lublin ul. Grodzka 34

Urodziłem się 21 lipca 1965 roku w Lidzbarku Warmińskim (Prusy Wschodnie). Dzieciństwo miałem prowincjonalno-sielskie, szczęśliwe, błogie i nieświadome. Szkoły ukończyłem bez problemów, chociaż wczesna młodość była bardziej burzliwa niż szczenięce lata. Pierwsze papierosy paliłem za letnim pałacykiem księcia biskupa Krasickiego, opodal którego stał gmach mojego liceum, albo też na starym cmentarzu czyli skrawku dawnych ogrodów tegoż X.B.W. Miasteczko opuściłem w 1984 roku. Przez pięć lat studiowałem polonistykę na UMCS w Lublinie. Kiedyś Lublin fascynował mnie swoją historią i - prawem kontrastu - beznadziejną terażniejszością, później przyzwyczałem się do różnych dziwnych ułomności tego miasta. Od sześciu lat pracuję na polonistyce UMCS, czyli tam, gdzie studiowałem, co nie jest chyba najszcześniejszym układem. Tak się złożyło, że zostałem w Lublinie, między innymi dzięki Kwartalnikowi Literackiemu „Kresy”, którego byłem jednym z pomysłodawców i współzałożycieli. Tak się złożyło, że młodzieńcem stałem się około sierpnia 1980 roku, a człowiekiem w pełni „dorosłym” około czerwca 1989 roku. Teraz wkraczam w wiek męski, podobno - wiek klęski. Z życiem mocuję się razem z żoną i pięcioletnim synem - moimi najlepszymi przyjaciółmi. Jeśli słowo „przyjaciel” potraktować bardzo poważnie, to - prócz nich - znałem czterech ludzi, których mógłbym tak nazwać. To wszystko, o czym tu mówię w bardzo niewielkim stopniu ma wpływ na to, co piszę, chociaż uważam - i pewnie nie jestem w tym mniemaniu odosobniony - że miejsce i czas mają jakieś pośrednie znaczenie dla kształtowania się typu wyobraźni poetyckiej. Trochę w życiu jeździłem i trochę pływałem. Lubię jeździć i lubię pływać. Gdybym umiał latać, to pewnie pofrunąłbym daleko. Nie lubię natomiast bufonady, efekciarstwa i tworzenia „odlotowych” życiorysów. Słowo odlotowy ujmuję w cudzysłów, bo nie lubię również sezonowych mód i szablonów językowych. Nie mam nałogów, mam pragnienia. Myślę że najistotniejszy jest sposób w jaki każdy z nas się modli, pisze, obcuje z innymi ludźmi i pochyla się nad rzeczami.

Babie lato

J zmbw zastataś mnie nad "Śmiercią
Paryża". Nie wychodziłem z domu, a kątem
okna śledziłem film o życiu bolszewików.
Jazwiec - piękno słowo tylko jak by to
było w dopelniancu? Gdzie cteppś wie ma,
ale zbyt dużo śmierci, diawisków. Czy
idąc mogłaś słyszeć te muzykę? skryjce,
czymśle kosmata kofa. Wodyonieli
chtopcy, słonypiaty, gatęzie. Co nas
minęło: karnawał? katastrofa? Nie
przyjemniejsz: "ogień, orkiestra i dym", który
do tej pory wierci w nosie, płacze się
nitki, puch, pajęczyną jest światło

Andrzej Niewiadomski